

Życie za życie

➔ W krajach Wspólnoty Europejskiej 12 osób dziennie umiera nie mając szansy na przeszczep

Michał Ciechowski

Za każdą liczbą stoi człowiek, który ma imię i nazwisko, jest czymś ojcem, dzieckiem, bratem. Jedna osoba, godząc się na pobranie po śmierci swoich narządów, ofiaruje kilku innym pacjentom drugie życie. W naszym regionie w ubiegłym roku dokonano przeszczepień 35 narządów. W Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy jest to najmniejsza liczba w historii Kliniki transplantologii, która działa od 2000 roku.

Telefon komórkowy jest najważniejszą rzeczą, jaką posiadają. Może zadzwonić w każdej chwili. Liczy się czas, a pacjenci na oddział transplantologii bydgoskiego szpitala przyjeżdżają z całej Polski.

Pan Henryk Szelaąg, nauczyciel w jednej z miejskich szkół, szansę na przeszczep otrzymał 11 lat temu. Telefon zadzwonił w Dzień Nauczyciela. Jak sam mówi, w ten dzień dostał nowe życie.

- Kłębuszkowe zapalenie nerek zaczęło się od wysokie-

go ciśnienia - opowiada pan Henryk. - Dostałem krwotoku z nosa. Lekarz stwierdził, że jest źle z nerkami. Musi znaleźć się dla mnie dawca. W tamtych czasach jedyne, co kojarzyłem z transplantacją, no nazwisko Religa. Z różnych

9
miesięcy
to średni czas
oczekiwania
na przeszczep

względów nie mogłem się zdecydować na przeszczep. Chęć życia przewyciężyła jednak uwarunkowania moralne i strach. Ktoś oddał życie, abym żyć mógł ja.

Śmierć mózgu jest faktem biologicznym. Nie stwierdza się jej po to, aby pobrać narządy. Dawcami organów najczęściej są osoby, które umarły na

skutek chorób naczyń mózgowych, czyli udarów, w drugiej kolejności to ofiary wypadków.

- Pacjent, który umarł w mechanizmie śmierci mózgu, pomimo wszelkich prób ratowania jego życia, rozpatrywany jest jako potencjalny dawca - zaznacza dr n. med. Aleksandra Woderska, Koordynator Transplantacyjny z Kliniki Transplantologii i Chirurgii Ogólnej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr A. Jurasza w Bydgoszczy. - Wówczas, jedną z pierwszych rzeczy, jest sprawdzenie czy nie zastrzegł sprzeciwu w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów. Tam decyzję przeciwko pobieraniu swoich narządów wyraziło już 27 tysięcy Polaków. Natomiast oświadczenia woli, w postaci kart dawcy, nie są dokumentami. Ich celem jest poinformowanie rodziny o swojej decyzji.

W ubiegłym roku w bydgoskim szpitalu było 47 zgłoszeń potencjalnych dawców narządów. Trzydzieści z nich zakończyło się odstąpieniem. Wśród tych, dziesięć spowo-



Henryk Szelaąg, biorca nerki i doktor Aleksandra Woderska, koordynator transplantacji w Klinice Transplantologii i Chirurgii Ogólnej Szpitala im. Jurasza.

dowanych było sprzeciwem rodziny. Mimo wielu akcji promujących przekazywanie narządów po śmierci, pacjenci wciąż czekają w długich kolejkach na drugie życie.

- W Polsce na transplantację nerki czeka miesięcznie średnio ponad dziewięćset osób - zaznacza dr Woderska. - W przypadku nerek, przed pobraniem nawet lekarze nie wiedzą kto je dostanie. Od jednego dawcy mamy zwykle dwa narządy filtrujące. Możliwość otrzymania takiego organu każdego miesiąca ma średnio 80-90 pacjentów w całej Polsce. Średni czas oczekiwania na przeszczep to 9 miesięcy. Około 1500 osób aktywnie oczekuje na przeszczepienie na Krajowej Liście Oczekujących. Część z nich nie ma w ogóle szans na uratowanie życia.

Informacja o potencjalnym

dawcy może pojawić się w każdej chwili. Biorcy nie mają jednak żadnych informacji, które pozwoliłyby zidentyfikować osobę zmarłą lub jej rodzinę. Lekarze mają obowiązek dochowania w tajemnicy wszelkich danych. Strony muszą pozostać dla siebie całkowicie anonimowe. Przekazanie narządu musi być darem.

- Cały czas chodziło mi po głowie, kim był dawca - opowiada pan Henryk. - Chciałbym pójść na cmentarz, zapalić znicz i położyć kwiaty. Biorca o samym dawcy wie jednak niewiele. Lekarzy obowiązuje bowiem tajemnica zawodowa. Jeżeli jakiś kontakt miałby być nawiązany, to listowny, za pośrednictwem medyków. Swoimi sposobami udało mi się jednak dociec skąd był dawca i gdzie leży.